

LESZEK MIKRUT
Lublin

HIJOB KAROLA WOJTYŁY NA KRYMIE

Sztuka przekładu nie jest umiejętnością łatwą, a o fakcie tym nie trzeba nikogo z grona tłumaczy przekonywać. Każda tematyka wymaga od zajmującego się nią translatoryka nie tylko bardzo dobrej znajomości oraz wycucia języka docelowego i języka oryginału, ale także lepszej od przeciętnej orientacji w danym obszarze specjalistycznego słownictwa. Jednym z nich jest niezwykle zaniedbana, a w zasadzie znajdująca się z oczywistych względów od kilku dziesięcioleci w niełasce terminologia związana z tematyką religijną.

O ile w naszym kraju, cieszącym się stosunkowo dużą tolerancją władz, literatura religijna, choć uporczywie spychana nawet poza margines życia społecznego, poświadczała jednak swoje istnienie, o tyle u naszych wschodnich sąsiadów była ona w istocie całkowicie zakazana. Brak w relacjach między narodami krajów tej części Europy przekładów z zakresu danej problematyki w jej ujęciu artystycznym determinowały zatem czynniki natury zewnętrznej, ale także związana z nimi niezwykle skromna podaż utworów o tematyce religijnej.

Sytuacja ta w Polsce powoli zaczęła zmieniać się, jak wiadomo, od chwili wyboru na Stolicę Piotrową kardynała Karola Wojtyły. Byłe imperium radzieckie wraz ze swymi republikami związkowymi musiało natomiast jeszcze czekać w kolejce na swą odwilż do okresu zaawansowanej „pieriestrojki” Michaiła Gorbaczowa.

W tym właśnie czasie, jesienią 1989 r., na zaproszenie ówczesnego dyrektora Teatru Dramatycznego im. J. Osterwy Andrzeja Rozhina przebywał w Lublinie dyrektor Teatru „Talent” z Symferopola – Garold Bodykin. Kierowana przez niego placówka była teatrem Krymskiego Oddziału Związku Pisarzy Ukrainy. Ten dyrektor i aktor w jednej osobie, który wraz z reżyserem Borysem Martynowem miał już pewne doświadczenia w adaptacji dla potrzeb scenicznych tematyki zaczerpniętej z Ewangelii (dwuaktowa przypowieść *Wieczór Jezusa u Marii Magdaleny*), opuszczając Lublin, zaproponował autorowi tych słów korespondencyjne zaprezentowanie treści kilku utworów dramatycznych Papieża Jana Pawła II wraz z ich recenzjami, co w finale miało doprowadzić do przetłu-

maczenia na język rosyjski i wystawienia na deskach symferopolskiego teatru jednej z tych właśnie sztuk Karola Wojtyły.

Za utwór najbardziej sceniczny i zrozumiały dla przyzwyczajonego tylko do świeckiej tematyki radzieckiego (wtenczas jeszcze) odbiorcy uznałem dramat *Przed sklepem jubilera*, na drugim miejscu stawiając *Brata naszego Boga* (dziś tytuły te podałbym chyba w odwrotnej kolejności). Na końcu listy natomiast umieściłem *Hioba* – sztukę, moim zdaniem, dla widzów już nieźle orientujących się w tematyce religijnej, a napisaną przy tym językiem stylizowanym na trudną do przekładu gwargę staropolską.

Jakież było jednakże moje zaskoczenie, gdy strona radziecka poprosiła mnie o przełożenie właśnie *Hioba*. A czasu było naprawdę mało, gdyż dyrektor Budykin planował jego premierę nie później niż wiosną 1990 roku, a więc w 50 rocznicę powstania utworu („Kraków 1940, w Wielkim Poście” – jak głosi dopisek Autora pod tekstem sztuki). Zamyśl został urzeczywistniony i „Talent” w Symferopolu na Krymie jako pierwszy teatr radziecki zaprezentował swym widzom *Hioba* – dramat ze Starego Testamentu autorstwa polskiego Papieża Karola Wojtyły.

Przystępując do pracy nad tym młodzieńczym dramatem Ojca Świętego, nie miałam wtedy jeszcze właściwie żadnego doświadczenia w tłumaczeniu tekstów o tematyce religijnej. Szybko też zorientowałam się, iż nie mogę liczyć na pomoc słowników w doborze adekwatnej leksyki, gdyż praktycznie słownictwo to zawarte jest w nich w zakresie szczątkowym. Po dziś dzień przecież wśród pojawiających się sukcesywnie na rynku księgarskim różnych modnych dwujęzycznych polskich i rosyjskich słowników handlowych, prawniczych, ekonomicznych czy dla biznesmenów brak tytułu uwzględniającego problematykę religijną (na marginesie niniejszych rozważań warto wskazać tę oczekującą do chwili obecnej na opracowanie pozycję leksykograficzną).

W sytuacji tej fachowych konsultacji udzielić mi mogła jedynie osoba wyznania prawosławnego, która dobrze znałaby obydwa języki. Pośród znajomych odnalazłem urodzoną w Sankt Petersburgu emigrantkę z Rosji Radzieckiej p. Simę Lenczewską – prawie osiemdziesięcioletnią wtenczas wnuczkę carskiego generała, która po Rewolucji Październikowej zmuszona została do zamieszkania wraz z matką Natalią Prochorow (ta zm. w 1983 roku w Lublinie i pochowana na miejscowym cmentarzu prawosławnym) pod Warszawą, a od zakończenia II wojny światowej przebywa na stałe w mieście nad Bystrycą.

Pani ta udzieliła mi porad z zakresu fachowego nazewnictwa (np. Kielich Boleści, bądź pochwalony Boże, Odkupiciel Przedwieczny, Baranek Boży, Mesjasz w koronie z cierni), ale i ona okazała się bezradna w obliczu terminologii toponomastycznej (np. Ziemia Hus, sadzawka Betesda) i antroponimicznej (np. Chaldejowie, Jahwe, Elihu, Sabejowie) oraz słownictwa będącego współ-

nym mianownikiem tych dwóch gałęzi onomastyki (np. Elifaz z Teman, Balda z Suah, Sofar z Naama). Poproszony o pomoc w rozwiązaniu tej kwestii duchowny prawosławny odesłał mnie wprost do tekstu Biblii, która dopiero wątpliwości moje rozproszyła w sposób jednoznaczny.

Najwięcej jednak trudności przysporzył mi język *Hioba* stylizowany na gwara staropolską i język Pisma św. zarazem. Zachowanie odpowiedniego metrum, rymów i melodyki przekładu było zadaniem najtrudniejszym. Dodatkowo strona radziecka poprosiła o wkomponowanie do tekstu pewnych najważniejszych informacji o Autorze dramatu, gdyż dla tamtejszego widza był on zarówno zupełnie nieznanym twórcą, jak i prawie nie znaną jeszcze osobistością. Za radą dyrektora Bodykina i reżysera przedstawienia frazy dotyczące Karola Wojtyły – Polaka Papieża – włożone zostały w usta Juhasa – postaci rodem z jego ukochanych Tatr, która ze względu na brak rosyjskiego ekwiwalentu przybrała na symferopolskiej scenie szaty Młodzieńca (Junosza).

Niejednokrotnie w trakcie pracy nad przekładem miałem w obliczu piętrzących się trudności szczerzy zamiar zaprzestania dalszych poczynań w tym kierunku. Powstrzymała mnie jednak przed tym krokiem perspektywa pierwszej w historii inscenizacji utworu Karola Wojtyły na deskach radzieckiego teatru. I udało się. Przekład został ukończony, a *Hioba* z powodzeniem wystawiono w Symferopolu na Krymie.

Niedługo okazało się, iż była to pierwsza, a zarazem i ostatnia oficjalna premiera dramatu Ojca Świętego Jana Pawła II w dziejach ZSRR. Dostojny Autor dowiedział się o tym wydarzeniu, otrzymał jego program i za pośrednictwem swej kancelarii przesłał do Symferopola stosowne podziękowanie.